

PiS cywilizuje ratownictwo medyczne

19 października 2016

Koniec z prywaciarzami na rynku i kontraktami zamiast etatów – od dzisiaj umowy na ratownictwo będą zawierane tylko z podmiotami publicznymi, a cała załoga karetki będzie musiała mieć umowy o pracę. Bezpieczeństwo wzrośnie?



– To skandal. Kilka lat temu zachęcano nas do tego typu działalności. A jak zainwestowaliśmy w karetki, ludzi i sprzęt, rząd chce się nas pozbyć – mówił w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną” właściciel firmy, która do tej pory realizowała usługi związane z ratownictwem medycznym. Zadowolone są za to związki zawodowe – sytuacja pracowników oraz pacjentów z pewnością zmieni się na lepsze. Ministerstwo Zdrowia zaprezentowało dwa projekty. Pierwszy dotyczy ponownego upaństwowienia karetek – umowy na ratownictwo będą zawierane tylko z podmiotami publicznymi. Zdaniem resortu konkurencja na rynku nie służyła bezpieczeństwu pacjentów. Nastawione na zysk firmy konkurowały ze sobą m.in. poprzez cięcia w zatrudnieniu – normą stały się umowy śmieciowe albo zatrudnianie ratowników na samozatrudnieniu, w ramach oszczędności karetkami jeździły załogi dwuosobowe.

Teraz znacznie lepsze warunki pracy zagwarantuje ratownikom drugi projekt, który znalazł się w Ministerstwie Zdrowia. Zdaniem Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego spełnia on 75 proc. postulatów tej grupy. Po pierwsze, szpitale będą musiały zabezpieczać konkretne środki na ratownictwo – do tej pory pieniądze często były przesuwane na inne oddziały. Po drugie, w każdej karetkie będą musiały się znajdować trzy osoby. Zdaniem Romana Badacha-Rogowskiego, przewodniczącego KZZPRM dwuosobowe składy zagrażają bezpieczeństwu pacjentów. – Zabezpieczenie chociażby odcinka szyjnego kręgosłupa, czyli podtrzymanie głowy, i równoczesne przełożenie poszkodowanego w bezpieczne miejsce to praca dla więcej niż dwóch osób. A np. w resuscytacji efektywność jest o wiele wyższa przy trzech osobach, bo często trzeba włączyć masaż serca, podłączyć defibrylator, włożyć się lekiem oraz podtrzymać oddychanie – tłumaczył w “DGP”. Trzecią rewolucyjną zmianą jest zobowiązanie wszystkich podmiotów do zatrudniania ratowników na etat i ujednolicenie płac, które teraz wahają się pomiędzy 1,7 a 4 tys. zł miesięcznie. Z powodu niskich pensji i śmieciowego zatrudnienia niektórzy ratownicy, żeby zarobić na życie, pracowali – jak twierdzi Badach-Rogowski – nawet po 500 godzin w miesiącu.

Spełnienie postulatów ratowników to z pewnością efekt „białych protestów” – zawody medyczne wyszły na ulice, domagając się podwyższenia płac i standardów zatrudnienia. Rząd PiS kolejny raz pokazuje, że zorganizowany społeczny nacisk daje efekty. Teraz pozostaje czekać na wzrost wynagrodzeń dla pielęgniarek.

Autorstwo: JS

Zdjęcie: [Piotr Drabik](#) (CC BY 2.0)

Źródło: Strajk.eu